

Anna Dutka

"Ces mots qui ne vont pas de soi :
boucles réflexives et
non-coïncidences du dire", t. 1-2,
Jacqueline Authier-Revuz, Paris 1995
: [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 89/1, 196-201

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Jacqueline Authier-Revuz, *CES MOTS QUI NE VONT PAS DE SOI. BOUCLES RÉFLEXIVES ET NON-COÏNCIDENCES DU DIRE*. T. 1–2. Paris 1995. Larousse, ss. 869. Collection „Sciences du langage”.

Zainteresowania Jacqueline Authier-Revuz koncentrują się wokół wypowiedzania: jej wcześniejsze prace nad przytoczeniem zaowocowały zwrotem ku płaszczyźnie meta-wypowiedzania, a także, w nawiązaniu do pojęcia dialogiczności interdyskursu, ku opisywaniu relacji między dyskursem a tym, co go otacza. Badaczka stworzyła teorię, która na podstawie form językowych prowadzi do opartej na nowych kryteriach typologii dyskursu. Analizę oparła na przykładach zaczerpniętych z wielu tekstów, m.in. literackich, dlatego też pragniemy zwrócić uwagę na tę koncepcję.

Przedmiotem opisu jest specyficzna konfiguracja wypowiedzaniowa, widoczna np. w następujących wypowiedzeniach:

„Zapragnął zwyciężyć, miał już dosyć — mówiąc językiem zyskującym dziś popularność — etyki niewolników i resentymetu” (M. Werner, *Gra w życie*. „Polityka” 1995, nr 37, s. 18).

„Krajobraz — jeśli można użyć tej nazwy w odniesieniu do smrodliwego śmietnika — ograniczał się do dwu elementów [...]” (J. J. Szczepański, *Rafa*. Warszawa 1974, s. 10).

Wypowiadający sam komentuje używane przez siebie słowa, przez co stają się one problematyczne, nieprzezrocyste — inaczej niż w przypadku takich wypowiedzi, gdzie słowa ukazane są jako instrument znany, pewny i jednoznaczny, np.:

„Na listkach bukszpanu bielili się już pierwszy szron” (S. Chwin, *Hanemann*. Gdańsk 1966, s. 198).

Tej właśnie formie samozwrotności metawypowiedzaniowej, zwanej modalizacją autonomiczną („*modalisation autonymique*”), poświęcona jest omawiana książka.

Składa się ona z trzech części: w pierwszej autorka definiuje opisywane zjawisko i sytuuje swoje badania wobec innych teorii metajęzyka i wypowiedzania; w drugiej — przedstawia typologię form, jakie przybiera modalizacja autonomiczna, w trzeciej, najobszerniejszej — opisuje funkcjonowanie tych form w wypowiedzaniu. W stosunku do rozprawy habilitacyjnej (*Les non-coïncidences du dire et leur représentation méta-énonciative. Étude linguistique et discursive de la modalisation autonymique*, Université de Paris VIII, 1992, ss. 1500; praca uhonorowana nagrodą P. Larousse’a w 1993 r.) część druga stanowi najdalej posuniętą redukcję: szczegółowa analiza granic między modalizacją autonomiczną a zjawiskami do niej zbliżonymi oraz form, jakie przybiera (ok. 470 stron w oryginale) pełni teraz rolę wprowadzenia do części trzeciej.

Badania opierają się na korpusie 4000 autentycznych wypowiedzi. Warto na wstępie podkreślić jego bogactwo (rozdz. *Références des exemples*, s. 811–819). Obejmuje on bardzo różnorodne teksty pisane (od artykułów prasowych, dzieł teoretycznych, poradników i tekstów politycznych — po twórczość wielkich pisarzy francuskich XIX i XX w.) i ustne (od rozmów prywatnych, poprzez wykłady, dyskusje telewizyjne i naukowe, po przemówienia). Analizie poddano też przykłady z niektórych prac wymienionych w bibliografii (s. 821–850). Publikację zamyka indeks nazwisk i bardzo szczegółowy spis treści. Czytelnik odczuwa jednak brak indeksu rzeczowego, który byłby wielką pomocą w poruszaniu się po tak obszernym dziele.

Jeśli chodzi o sposób ujęcia metajęzyka, to badania Authier-Revuz należą do interesujących się: a) metajęzykiem naturalnym, występującym w dyskursie (ważnym źródłem inspiracji jest publikacja J. Rey-Debove, *Le Métalangage*, Paris 1978) — przyjmuje się, że nie istnieje punkt widzenia w stosunku do języka zewnętrzny, z którego można by opisywać samozwrotność tego ostatniego; b) metajęzykiem potocznym, polegającym na spontanicznych komentarzach osób wypowiadających się, a zatem ujawniającym ich wyobrażenia o języku; c) metajęzykiem występującym w komunikacji. Poziom *meta-dotyczy* tego komunikatu, który wypowiadający realizuje z własnej inicjatywy, a nie w reakcji na słowa rozmówcy. Tak ograniczone pole badań określa termin „meta-

wypowiadanie [*le méta-énonciatif*]”, Authier-Revuz bada bowiem pewną modalność wypowiedzianą, której nie chce zestawiać z problematyką interakcji i strategii komunikacyjnych.

Podstawową cechą tej modalności jest znaczenie („*opacification*”) przezroczyści pewnego fragmentu wypowiedzi przez uwypuklenie *signifiant*, np.:

„Rozbrat uczuciowy między tym gronem konsekwentnych konserwatystów [...] a *nowoczesnością* (wiem, że to słowo jest na indeksie i że grozi mi pomówienie o *snobizm*) jest rozmiarów katedry kolońskiej” (W. Grombrowicz, *Dziennik. 1957–1961*. Kraków 1988, s. 207).

Na mówienie o rzeczy „nowoczesność” nakłada się tu pewien obraz tego mówienia, eksponujący słowo „nowoczesność”. Chodzi więc o pewien „sposób mówienia”. Ten swoisty rodzaj samozwrotności Authier-Revuz ściśle wiąże z określonymi formami występującymi w ciągu słownym. Mogą być one różnej natury, a ich identyfikacja oparta jest bądź na wyznacznikach, bądź na interpretacji. Samozwrotność jest więc cechą, której nie przyznaje się z założenia wszystkim aktom wypowiedzianym, jak czynią to teorie pragmatyczne.

Szeroko znanemu pragmatyczno-komunikacyjnemu ujęciu wypowiedzianego towarzyszy bowiem w tradycji językoznawstwa francuskiego prąd mniej znany, wiążący się z nazwiskami Charles’a Bally’ego, Émile’a Benveniste’a czy Antoine’a Culiolo. Punktem wyjścia są formy języka (a nie pojęcia odnoszące się np. do aktów mowy), od których sięga się do rzeczywistości pozajęzykowej. Nie jest to ujęcie funkcjonalne. W ten właśnie nurt wpisują się prezentowane tu badania. Jeśli przyjąć, że dla teorii lingwistycznych decydujące znaczenie ma koncepcja podmiotu mówiącego, to podstawowy podział przebiega wtedy między kierunkami ujmującymi podmiot jako źródło przekazywanego przez siebie sensu („*sujet origine*”), operującymi pojęciem intencji i języka jako narzędzia komunikacji, a kierunkami, które widzą podmiot jako pochodny względem uwarunkowań („*sujet effet*”) nie poddających się jego kontroli, jak podświadomość oraz interdyskurs. Podejście pragmatyczno-komunikacyjne przyjmuje, że podmiot panuje nad sensem swoich wypowiedzi i że proces mówienia może bezpośrednio zostać przezeń przedstawiony. W ujęciu niepragmatycznym podmiot nad sensem swego mówienia nie panuje, a sposób, w jaki przedstawia swe wypowiedziane, domaga się interpretacji. Przyjmuje się mianowicie (za J. Lacanem), że na poziomie świadomym podmiot uruchamia mechanizmy znoszące w porządku wyobrazonego („*imaginaire*”) rozszczepienie („*clivage*”) konstytutywne dla jego struktury na poziomie podświadomości. Liczne formy językowe świadczą o tym, jak stara się on panować nad swym dyskursem, który jednak stale mu się wymyka i stawia opór.

Wybór koncepcji podmiotu zbiega się z zajęciem stanowiska wobec tezy, że język jest systemem posłusznym tylko swemu własnemu porządkowi. Wiele kierunków językoznawczych przedmiotem badań uczyniło dialog, interakcję bądź komunikację, uznając język za pojęcie przestarzałe. Punkt widzenia niepragmatyczny ujmuje (za Saussure’em) język jako specyficzny przedmiot, oparty na pojęciu wartości językowej, i na tej podstawie budowane są opisy wypowiedzianego, dyskursu i sensu. Bierze się tu pod uwagę zasadniczą odrębność historii i podmiotu wypowiedzianego względem porządku języka. Wyklucza to zarówno ujęcia redukujące język do kwestii socjologicznych (np. u P. Bourdieu), jak i odcinające definicję wypowiedzianego od czynników zewnętrznych (np. u O. Ducrota).

Omawiana koncepcja wykracza poza teorię dialogiczności Bachtina w dwu istotnych dla językoznawstwa kwestiach, związanych właśnie ze specyfiką języka jako pewnej formy: nieprzystawalności słów do rzeczywistości pozajęzykowej oraz wymiaru nieredukowalnej homonimii i polisemii, narzucającej każdemu słowu nadatek sensu i formy, wywodzący się z istnienia innych słów. Zjawisko modalizacji autonomicznej można uznać natomiast za przejaw dialogowego stosunku mówiącego do własnego słowa.

W rozdziale drugim Authier-Revuz podaje typy form, poprzez które realizuje się modalizacja autonimiczna. Oto cztery konstytutywne cechy analizowanego zjawiska: jest to modalizacja (1), polegająca na tym, że mówiący ukazuje (2), jak w realizowanym właśnie akcie wypowiedzianym (3) zmacona jest przezroczystość słów (4). Podkreślić należy, że formy, jakie przybiera to zjawisko („*hétérogénéité montrée*”), są reakcją mówiącego na zderzenie z nie dającymi się przedstawić sferami interdyskursu i podświadomości („*hétérogénéité constitutive*”), warunkującymi każdy dyskurs.

Wachlarz form sięga od morfologiczno-składniowych realizacji *explicite* formuły metawypowiedzianej „*je dis X' [mówię X']*”, poprzez znaki typograficzne (cudzysłów, kursywa, wielokropek, nawias, spacja, myślnik), aż do form interpretacyjnych.

Należy podkreślić, że w wielu przypadkach trudno jest stwierdzić jednoznacznie, czy jakaś forma zawieszona przezroczystości charakter słów: np. wyrażenie „kundel Jana” może odnosić się do mieszkańca związanego z Janem zarówno przez to, że do niego należy, towarzyszy mu itp. (odsyłać do desygnatu w sposób przezroczysty), jak i też przez to, że mówiąc o danym psie Jan użył słowa „kundel” (przypadek zmażenia przezroczystości wypowiedzianego).

Komentarze wskazują na cztery dziedziny, w których dyskurs lokalnie zderza się z rzeczowymi warunkami swego wytwarzania. Są to:

- 1) niesymetryczność współwypowiadających („*non-coïncidence interlocutive*”);
- 2) zetknięcie z innymi dyskursami („*non-coïncidence du discours à lui-même*”);
- 3) zetknięcie z systemem językowym radykalnie nie przystającym do rzeczywistości pozajęzykowej („*non-coïncidence entre les mots et les choses*”);
- 4) zetknięcie z polisemią, homonimią, grą słów, itp. („*non-coïncidence des mots à eux-mêmes*”) konstytutywną dla języka.

Komentarze te są ujmowane nie jako wskaźniki intencjonalnych operacji wypowiedzianego, podnoszących jakość komunikacji, tylko jako przejaw nieuniknionego (a więc nie intencjonalnego) jego sytuowania się wobec wymienionych zjawisk. Głosy metawypowiedziane z jednej strony lokalizują zjawiska wobec dyskursu heterogeniczne (np. komentarz „*X, w sensie Y*” przypisuje chwajność znaczenia wyrażeniu *X*, co pozwala wnioskować, że innym wyrażeniom nie grozi niejasność), a z drugiej — ukazują wypowiedzianego jako władnego kontrolować swe mówienie.

Oto krótkie przedstawienie specyfiki poszczególnych typów form metawypowiedzianych:

Ad 1. Współzależności między wytwarzaniem a zamierzonym odbiorem opisywane bywają często w kategoriach interakcji i strategii, które — mimo potknięć i błędów — prowadzić mają do przekazania sensu uprzednio istniejącego w zamiśle wypowiedzianego. Authier-Revuz przyjmuje natomiast, że współwypowiedzianie naznaczone jest nieusuwalnym rozziwem między oboma partnerami: są oni zasadniczo odrębni, niesymetryczni, a wypowiedziane słowa są nieprzezroczyste. Język umożliwia zarówno porozumienie, jak i brak porozumienia.

Rozmówca wpływa na wypowiedzi wypowiedzianego, który reaguje dwojako:

a) stara się wzmocnić ich więź, np. chce upewnić rozmówcę, że użycie słowa nie było omyłką (*X, tak jest, X*), że jest adekwatne (*X. Tak, to jest to słowo*), celowe (*nie waham się tego powiedzieć, X*); chce zapobiec domniemanemu odrzuceniu jakiegoś słowa (*nie bójmy się wielkiego słowa, X; przepraszam za słowo, X*); ukazuje swe wypowiedziane jako zależne od jego rozmówcy (*X, jeżeli pan chce*); czuwa nad odpowiednią interpretacją wyrażenia (*X, czytaj: Y*);

b) podkreśla, że obaj posługują się innymi słowami (*X, nazwijmy to pana słowem; jest to tak zwany [przeze mnie!] X*).

Ad 2. Najwięcej miejsca zajmuje analiza komentarzy sygnalizujących, że wypowiedzianego przejął z innego dyskursu słowa, których używa. Należy podkreślić, iż nie chodzi tu o formy świadczące o tym, że inny dyskurs jest przedmiotem, o którym się mówi. Dwoma zasadniczymi punktami odniesienia są teorie Bachtina i francuska anali-

za dyskursu. Na podstawie glos metawypowiadaniowych można wskazać kilka sposobów ujęcia tego, co zewnętrzne wobec danego dyskursu:

a) ograniczone jest wyraźnie (np. cytat szczegółowo skomentowany) lub granice są rozmyte (aluzje, kryptocytaty, reminiscencje);

b) „cudze” słowo jest właściwe („*approprié*”) temu, o czym się mówi (jest przejęte z omawianej właśnie epoki, z innego miejsca, od tej osoby, o której się mówi, itp.: *jak się to wtedy mówiło, X*), bądź też cudze słowo jest przywołane („*associé*”) na mocy interdyskursu (skojarzeń, zbieżności, polemiki, itp.);

c) inny sposób mówienia ukazany jest jako odmienna szata słowna (*X, tak właśnie się wyraził później, poetycznie; używając moich ulubionych metafor medycznych, X*) albo jako odmiennie spojrzenie na rzeczywistość (*Nie ma „X” w sensie takim, że...*);

d) z zewnątrz pochodzi słowo (*jak to nazywa Z, X*) lub sens słowa (*X, w sensie Y-ka*);

e) granice wskazują, czy zewnątrz jest inny język, region, epoka, socjolekt, stanowisko polityczne, dyskurs teoretyczny, itp.;

f) inny dyskurs przenikać może pod postacią klisz i obiegowych formuł (*jak to się mówi, X*).

Ad 3. Problem nazywania wynika z niewspółmierności języka i rzeczy zewnętrznych wobec podmiotu: język jest formą, a „świat znaku jest zamknięty” (przypomnijmy, że np. Benveniste silnie akcentował dwie perspektywy badań nad językiem: *le sémiotique*, domenę znaków językowych, i *le sémantique*, domenę dyskursu). Dlatego stale dyskusyjna jest kwestia adekwatności nazw występujących w dyskursie. Nieustannie też daje się odczuć brak właściwego słowa. Należy zaznaczyć, że (w nawiązaniu do teorii Lacana) nazywanie dotyczyć może tylko sfery zwanej „*la réalité*”, możliwej do wyrażenia; tego, co należy do sfery związanej z podświadomością, zwanej „*le réel*”, zasadniczo przedstawić się nie da.

Tworzenie tekstów literackich jest praktyką zmierzającą do redukcji i opisywania nieprzystawalności słów i rzeczy, paradoksalnie właśnie za pomocą języka. Wiele stanowisk teoretycznych tej nieprzystawalności nie akceptowało, odwołując się do mitu o języku idealnym, istniejącym np. u zarania dziejów, umożliwiającym porozumienie nie obciążone żadnym niepowodzeniem.

Pierwszy typ komentarzy ukazuje, że wypowiadający nie doświadcza żadnych wątpliwości związanych ze swym sposobem mówienia. Potwierdza swe słowa (*X, mówię wyraźnie: X; świadomie użyję takiego określenia: X*), zwraca uwagę na ich adekwatność (*X, słowo jest jak nigdy właściwe*), podkreśla, że użycie danej nazwy wynika z jego osobistej decyzji (*to, co nazwę X*). Komentuje tak zarówno neologizmy, jak i nowe użycia istniejącego słowa.

Nazwanie rzeczy może być ukazane jako trudne. Pojawiają się wtedy formuły zmodalizowane z czasownikiem „mówić” (*można by powiedzieć X; powiedziałbym X*), jak też użycie dwu lub kilku słów, świadczące o poszukiwaniu odpowiedniego sformułowania (*X czy raczej Y; X, chciałem powiedzieć Y; X, o ile jest to trafne słowo*).

Wypowiadający może wreszcie odczuwać, że słowo, którego używa, nie jest odpowiednie (*X, by tak rzec; X, by tak powiedzieć; X, by tak to sformułować; X, niejako Y*) lub że brak jest słowa, którego potrzebuje (*X, bo jak inaczej nazwać...; niestety, nie ma słowa przeciwnego do X; „X” – posługuję się tym tak nieprecyzyjnym, mylącym wręcz słowem tylko dlatego, że nie ma odpowiedniego terminu...*).

Niedogodności w nazywaniu rzeczy wynikają często stąd, że słowa odczuwane są jako za mocne lub za słabe, brak odpowiedniego słowa skłania do użycia metafory albo neologizmu.

Dyskursy mogą się różnić typem glos, wyrażających bądź potwierdzenie przez mówiącego używanych przezeń słów, bądź zakwestionowanie ich adekwatności, bądź też wahanie. Obserwując glosy można wskazać zarówno najważniejsze punkty dyskursu, jak i specyficzne trudności w nazwaniu rzeczy, w tym *tabu*. Można też ustalić, które

elementy rzeczywistości pozajęzykowej wymagają — w danym dyskursie — szczególnie dokładnego nazwania. Niekiedy zwroty takie, jak: *powiedzmy, że tak powiem, by tak rzec, jakby*, stają się natrętami słownymi. Komentowanie adekwatności słów zawieszane jest natomiast w poezji, gdzie byłoby to równie niestosowne jak w regule matematycznej.

Ad 4. Współistnienie znaków w języku rozumianym jako forma nieustannie obdarza dane *signifiant* i *signifié* pewnym naddatkiem, wymykającym się kontroli podmiotu. Przypomnijmy tu Saussure'owskie analizy anagramów. „Słowo nie jest znakiem, tylko węzłem znaczącym” — jego stabilna jedność podważana jest przez „rój” anagramów, kalamburów, metafor, możliwych skojarzeń, nie podlegających zasadzie linearności. Homonimia, polisemia, gra słów, wieloznaczność jako konstytutywny element czynności mownych: oto zjawiska stale występujące w wypowiedaniu, o których świadczą komentarze wypowiadającego — zarazem odbiorcy własnych słów. Nieustannie spostrzega on, że powiedział coś, co wykracza poza to, co chciał powiedzieć (np. krytyk o reżyserze: ... *zrealizował — złe słowo, bo on nie chciał, żeby to był realizm...*; tutaj skojarzenie na poziomie *signifiant* budzi obawę o mimowolne sugerowanie treści niezgodnych z zamierzeniami reżysera).

Komentarze są zasadniczo dwojakie: albo uściślają jeden tylko sens, albo wskazują na przyjęcie wielu sensów i sposobów mówienia.

Konkretne znaczenie wypowiadający uściśla często za pomocą długiego zwrotu lub nawet paragrafu (... *w tym sensie proszę mnie uważać za X; ... mówię o X w tym właśnie sensie*), poprzez synonimy (*słowo X w sensie A, B, C*), podając dziedzinę, do której się odnosi (*X w znaczeniu tradycyjnej filozofii, w znaczeniu psychiatrycznym, itp.*), podając stopień intensywności, adekwatności, pełni sensu (*X w pierwotnym, właściwym sensie tego słowa; X w głębszym, podstawowym tego słowa znaczeniu; X, dosłownie X*). Często podaje się *explicite* sens odrzucony, sam („*X' nie znaczy tutaj „Y”*”) lub w opozycji do sensu zamierzonego (*X nie w sensie Y, ale w sensie Z*).

O przyjęciu wielu znaczeń świadczą wyrażenia takie, jak: *X w podwójnym znaczeniu, X w każdym sensie*.

Niekiedy komentarz wskazuje, że wypowiadający danego zwrotu właśnie użyć nie chce (*nie mogę powiedzieć X*), bo słowo budzi skojarzenia wykraczające poza to, co chce powiedzieć: chodzić może np. o słowo „jubilatka” na jubileuszu pracy twórczej aktorki znanej i aktywnej.

Na odwrót, często wypowiadający potwierdza, że akceptuje nasuwający się inny sens, kalambur, homonim: *otóż to! no właśnie!*¹

Dla danego dyskursu charakterystyczny może być brak komentarzy, przewaga zabiegów uściślających sens lub na odwrót, akceptujących wieloznaczność; w tekstach ludycznych oraz teoretycznych spotyka się szczególnie bogactwo i różnorodność form metawypowiadaniowych.

Utwory literackie, które autorka analizuje pokrótce w kilku miejscach, nie były wybierane w sposób systematyczny i odpowiadają jej upodobaniom. Flaubertowi poświęca ona sporo miejsca w rozdziale dotyczącym relacji danego dyskursu i tego, co wobec niego zewnętrzne (s. 496–505). Chodzi szczególnie o problem włączania w dyskurs wyrażen stereotypowych, banalnych, tego, co pisarz nazywał „*la bêtise*”, przy bardzo ograniczonym ich wyodrębnianiu (w przeciwstawieniu do świadomości kulturyującego poziom metawypowiadania R. Barthes'a). W oparciu o rozmaite szczegółowe opracowania, utwory i korespondencję Flauberta ukazuje Authier-Revuz zacieranie przez pisarza parametrów cechujących „normalne” wypowiedanie: nadawcy, odbiorcy, desygnatu. W istocie „podmiotem” i „tematem” staje się interdyskursywna materialność mowy. Ta

¹ Polskie przykłady pochodzą z korpusu, na podstawie którego napisałam artykuł *L'Opacification du dire en polonais: les gloses méta-énonciatives dans une approche non communicationnelle*. „Kwartalnik Neofilologiczny” 1996, z. 1.

właśnie rezygnacja z wyznaczenia miejsca innego dyskursu we własnym decyduje o specyficznej sytuacji podmiotu: z jednej strony rozmywa się on, a więc znika, w dyskursie Innego, z drugiej — ujawnia swoistą wszechwładzę, właśnie dzięki stopieniowi z bezosobowym „głosem” interdyskursu.

Nieprzystawalność słów i rzeczy ukazuje analiza utworów Nathalie Sarraute i Claude’a Simona. Utwory Sarraute eksponują trudność nazywania rzeczy i wynikającą stąd konieczność nieustannego powrotu do słowa, które już zostało użyte. Zarówno słowa, jak i sposób mówienia opatrywane są komentarzem, który albo podkreśla fakt, że wypowiadający nie znajduje odpowiedniego słowa, albo też eksponuje proces jego poszukiwania poprzez odrzucanie kolejnych słów pojawiających się w wypowiedzi. Metakomentarze Sarraute są bardzo kunsztowne i zróżnicowane. W tekstach Simona natomiast występują bardzo często formy krótkie, zleksykalizowane. Przeważają konstrukcje typu „*X ou plutôt Y [X czy raczej Y]*”, sytuujące nominację między dwoma wyrażeniami. Podkreśla się też nieadekwatność używanych słów (przez formułę „*c’est-à-dire [czyli]*”), nie wskazując jednak na ten typ nieadekwatności.

Interpretacja użycia kursywy w prozie André Bretona i Restifa de la Bretonne pozwoliła opisać grę słów i ich wieloznaczność, odrzucaną lub wykorzystywaną.

Podkreślić jednak należy, że celem omawianej pracy jest przedstawienie nowego pola badań z zakresu języka i dyskursu, a nie analiza utworów literackich. Zastosowanie przedstawionej metody analizy do tego właśnie typu tekstów było natomiast przedmiotem bardzo ciekawego wykładu pt. *Écritures littéraires et méta-énonciation*, jaki Jacqueline Authier-Revuz wygłosiła w listopadzie 1995 r. w Uniwersytecie Warszawskim i w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza.

Badanie komentarzy metawypowiadaniowych pozwala uchwycić pewne regularności charakterystyczne dla gatunków czy też sytuacji komunikacyjnych. W omawianej rozprawie mają one status śladów podświadomej negocjacji, na jaką skazany jest każdy wypowiadający, jeśli chce uniknąć dwóch skrajności: z jednej strony, odrzucenia wszystkiego, co w mowie wymyka się jego kontroli, z drugiej zaś — zrezygnowania z odpowiedzialności za swój dyskurs i poddania się np. interdyskursowi czy niemożności adekwatnego nazwania rzeczy.

Tezy Authier-Revuz rozwijają myśli Benveniste’a dotyczące podmiotu wypowiedzania. Chodzi nie o poziom pragmatyczny, związany z komunikacją, gdzie zaimek „ja” pozwala podmiotowi ukonstytuować się właśnie w tej roli. Chodzi o tożsamość podmiotu, jest ona bowiem pochodną mechanizmu językowego. Podmiot tworzy własny obraz za pomocą pewnych form językowych. Tu, gdzie pokazuje on swe panowanie nad dyskursem, zdradza jednocześnie, co i w jaki sposób godzi w jego tożsamość.

Wielokrotnie akcentując odrębność wymiaru „semiotycznego” i „semantycznego”, Benveniste bynajmniej nie uważał, że badania językoznawcze powinny się ograniczać do komunikacji, ponieważ mowa potrzebna jest nam przede wszystkim do tego, by żyć „*bien avant de servir à commuier, le langage sert à vivre*”².

Sądzimy, że publikacja Jacqueline Authier-Revuz w istotny sposób poszerza wachlarz metod badań nad tekstem.

Anna Dutka

² E. Benveniste, *La Forme et le sens dans le langage*. W: *Problèmes de linguistique générale*. T. 2. Paris 1974, s. 217.